Rok 21. Kraków, dnia 18 Lipca 1889 r. Nr. 14.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do bożka Molocha.

(Chorał skomponowany przez Stasia K.)

Z dymem gniazd naszych, z pianą ślin wściekłych,
Do Ciebie Panie bije ten głos;
Grzmi jęk z gardzieli rozpaczą spiekłych:
Ratuj! bo straszny **dotknął nas** cios!
Zgraja warchołów za łeb wziąść pragnie,
Bezsilną nasza stała się dłoń;
Krzyk nasz, jest **skrzekiem** starych żab w bagnie,
Dzwonki **błazeńskie** wrosły nam w skroń!
Urok potęgi tracą Twe **cielce**
Głowę podnosi już **nawet cham,**
Twego rydwanu rwą się nam lejce,
Bunt **w własnym domu** zagraża nam.

Ach! Panie spojrzyj: **widły, łopaty,**
Cepy, kilofy, mkną z wszystkich stron...
Bezbożny Kraków **wlazł w tromtadraty,**
Kołtuny zburzą **nasz stary tron!**
Staś rzuca bomby — **Masłoś** ujada...
Mój język jadem z szpalt »Czasu« plwa;
Lecz wszystko na nic — biada! nam biada!
Bard z Ruszczy śpiewa: »Zejdziem na psa!«
Pomóż złych Panie, **Twą bronią** pobić,
Lub się zwrócimy **na Północ** gdzieś...
Przebacz, że bluźnim, ale co robić,
Gdy nam, **kapłanom Twym,** grozi **rzeź!**

„Djabeł“.

Dumanie pana Jacentego.

Powiadają panie tego, że kiedy na niedźwiedzia spadnie gałązka to ryczy, a jak go całe przywali drzewo to milczy tylko się oblizuje i wargi przygryza. Kubek w kubek tę samą widocznie naturę ma nasz Tempuś! Wybór p. Asnyka to dla takiego potentata powinien być tylko gałązką a jakże bezkurcja krzyczy, kwiczy, zgrzyta zębami, szkaluje, przezywa paskudniej niż przekupki z Placu szczepańskiego, a nawet własnych swoich ze złości kąsa. — Jakkolwiek wszyscy mieszczanie dali sobie słowo wspólnemi siłami rozpocząć od wyborów legalną kampanję przeciw stronnictwu, które lokajskiemi siłami stara się w kraju ujarzmiać ducha narodowego — przecież zważywszy i potęgę przeciwników i moc różnych środków w których zwykli oni nie przebierać — nie wierzyłem zwycięstwo; zwłaszcza, że na sumieniach niemal wszystkich wyborców należących do tak zwanej inteligencji — długoletnie zasługi Majera, ciężkim leżały kamieniem. I otóż według mego zdania do owego zwycięstwa grubo się Tempuś przyczynił. Komitet asnykowski powinien się ubrać we fraki, wdziać białe krawaty i rękawiczki i pójść do redakcji „Czasu“ z wyrazem podziękowania za tę przyjacielską pomoc. Jego nikczemne artykuły oburzające bezecnością swoją każdego porządnego człowieka, chociażby nawet do najskrajniejszych konserwatystów należącego — jego plakaty podburzające ludność żydowską, z całą bezczelnością wyrzutka społeczeństwa — wywarły wpływ wręcz przeciwny komedjanckim wyrachowaniom. Pogryzłby sobie wąsy ze złości przywódca tych niehonorowych wycieczek i kto wie, czy w szlachetnej denuncjacji nie oskarżyłby władz policyjnych, że mu pozwolono drukować i rozlepiać te szmaty nasycone lepem, trującym na szczęście tylko muchy — gdyby wiedział, ilu bezstronnych zwolenników Majera oddawało pod wpływem oburzenia głosy Asnykowi.

Żal mi Majera, tego echt krakowskiego mieszczucha, że stał się ofiarą zaciekłości pyszałków, którym się zdawało, że z tronu, który sobie przywłaszczyli, każde wyrzeczone, z przeproszeniem świństwo, będzie dla narodu ukazem carskim — ale cóż

robić — stało się. Przewidywałem ja to, po przeczytaniu nazwisk tych 30 obywateli, których prośbą ujęty p. Majer, jak to się w swej mowie wyraził, postanowił kandydować — i mówiłem do Kuma: źle, nie wyjdzie z urny poczciwe Majerzysko. „A po czem to kumbinujecie?“ spytał kum. — „Ano,“ powiadam, rzekę ja — pomiędzy podpisanymi nie widzę pana Kacpra Molenckiego! Publika cały ten adres puści w trąbę nie znajdując na nim nazwiska tak wpływowej osobistości. I jak przepowiedziałem, tak się stało. — Skoro się jednak stało to, co się już nie odstanie, dziwię się czemu Tempuś ujada dalej. Ten jego artykuł ze Soboty jest to zbiornik tak obrzydliwych i śmierdzących wypocin mózgowych, że musiał on zarumienić nawet p. Tarnowskiego, że do takiej spelunki zachodzi nieraz swym piórem, jako kolega dziennikarskiego opryszka. Że też nikt w stańczykowskiem ministerium nie zwraca uwagi, na widoczny stan chorobliwy Tempusia i nie puszczają go na wytchnienie. Jak tak dalej pójdzie — to w krótce nie obejdzie się bez pana Żuławskiego.

Do p. Kochanowa.

Ach, Wilno pokrzywdzone
O panie Kochanów.
Spojrz w Częstochowy stronę
Dobrze się zastanów.

Pod Częstochowską górką
Postawiono Szaszę;
Obrzydliwie ten Hurko
Nadmuchał ci w kaszę.

Trzeba było już dawno
Koło Ostrej Bramy
Umieścić postać sławną,
Którą ubóstwiamy...

Trzeba było tą samą
Metodą Hurkowską
Umieścić tuż pod Bramą
Postać Murawiowską

Choć masz dużo rozumu
I doradców wielu,
Tu zabrakło ci umu
Dzielny **diejatielu**!

Gdyby ta myśl przed laty
Weszła w twoją głowę,
Dziś miałbyś sławy kwiaty
Łaski, chresty nowe.

Więcej byś **dienieg** chował,
Niż masz we zwyczaju,
I... po Hurce panował
W **prywiślańskim kraju**!

Zmogus.

Wiadomości bieżące.

Towarzystwo upiększania miasta ma zamiar na Błoniach w parku Dra. Jordana postawić pomniczek w miejscu, gdzie przez akademików Uniwersytetu Jagiellońskiego spalone zostały dzieła Walewskiego, Szujskiego, Bobrzyńskiego, Chylińskiego, Tarnowskiego i innych wraz z Teką Stańczyka, „Przeglądem polskim“ i „Czasem.“

Redakcja „Czasu“ w numerze z d. 6 Lipca utrzymuje, iż stronnictwo, które obrało posłem Asnyka składa się z „Elementów napływowych“ i należy do tych, którzy wywołali w Galicyi 1846 rok.

Co na to opinia publiczna?

Salon odpalonych (rèfusès).

Stańczyki rozdawali najprzód swoje kandydatury na chłopskich zebraniach, wołając: „my kość z waszych kości z szlachtą polską polski lud, interes ludu przedewszystkiem!“ — Gdy to ich przedewszystkiem zawiodło, zaczęli umizgać się do miast i przez usta swoich palić koperczaki do pochodzenia mieszczańskiego — obiecywali upominać się o powiększenie liczby posłów z miast. — I tu sromotnie odpaleni, cofnęli się do wyborców większych posiadłości i tam już bez żenady pozdejmowali maski i mówili to co właściwie myślą. A więc p. Jan Popiel wygadał się, że nie chce posłów więcej z miast, bo już ci, co są — są mu kością w gardle — że miasta nie reprezentują idei narodowej, tylko szlachta i Panowie! (Huczne oklaski i wołania: oui, oui, c'est vrai — tres bien — précisément!) Aż nareszcie w zapale wypowiedział zdanie o tym ukochanym polskim ludzie, które szlachcie niezanotowanej w herbarzu Niesieckiego przyjemności sprawić nie mogło — czego tu jednak my nie powtarzamy zważywszy, że w sali było cokolwiek za gorąco.

Pan Tarnowski przebrawszy się za demokratę, co niby wyglądało nieprzymierzając jak laibkonik zwierzyniecki w korpusie kawalerji — walił ku uciesze ostatnich, po łbach demokratów począwszy od Asnyka, którego zwymyślał gorzej, niż ongi Wiktora Hugo. Przyznać trzeba zważywszy tę jego kandydacką mówkę, że jest odważny — o wiele odważniejszy od azorka co w bajce na księżyc ujadał — a przytem nadzwyczaj sprawiedliwy chwaląc tylko jednego Zyblikiewicza, co to jak wierny furman mruczał na arystokratów, beształ ich jak wpadł w irytację ale koniec końców woził ich tam, gdzie sami chcieli, a gdy się im raz sztorcem postawił wydalili ze służby i rzecz skończona. Otóż p. Tarnowski dowiódł, że kocha demokrację tylko demokratów nie cierpi — którzy Polskę od lat stu gubili począwszy robotę swoją od walki z konfederatami targowickimi, bratali się z chłopstwem za czasów Kościuszkowskich — szli potem z Dąbrowskim, wywołali rewulucyę w 30 roku — wypisali w r. 46 i 63 nazwiska swoje na skrwawionej piersi Ojczyzny — aż nareszcie wzięli się do burzenia portu stańczykowskiego, w którym jedynie skołatany tylu burzami statek Polski, wyreperować można! Przy tej sposobności p. Tarnowski delikatnie się przymówił, że już 23 lat pisze, że więc za dwa lata będzie 25 lat — ergo, że mu się należy jubileusz co obecni oklaskami przyjęli.

O innych mówkach kandydackich i kandydatach powiemy z braku miejsca w przyszłym numerze — zwłaszcza o p. Bobrzyńskim, którego mocno żałujemy, widząc, że bene natusy i posesionaci większych posiadłości nie czytali wcale jego wiekopomnego dzieła — uczcili bowiem głosami swemi wybór ujadacza, co pod pręgierz hańby zawlókł ich przodków i ku pociesze Moskwy sponiewierał do syta.

W KRUSZEWACU
(rapsod rycerski.)

I ubrano go w majteczki nowe —
I dano mu z galonem mundurek
I rzekli mu: pójdziesz haiti królu
Pójdziesz haiti na Pole Kosowe!

A gdy przyszedł na Pole Kosowe
Dali jemu wraz kielnię do ręki,
I kazali uderzyć trzy razy,
Trzykroć w kamień uderzyć węgielny.

Na to król się rozpłacze i rzecze:
Ja nie murarz ni kamieniarz żaden,
Ja król przecie i niczem być nie chcę,
Tylko królem jak tata mój Milan.

Więc by króla utulić i skłonić
Dano jemu cukierków łakoci,,
Cztery funty cukrów z Petersburga,
Byle tylko uśmierzyć płacz jego.

Lecz królewicz jak płacze, tak płacze,
Petersburgskie odsuwa słodycze,
I powiada: lepiej mi smakuje
Tytuł króla niż owe cukierki.

Aż wezwano Persinianego
Aby upór króla przezwyciężył;
I przyjechał on do Kruszewacu
Przywiózł ładne zabawki dla króla.

Ładnych słówek mu nagadał do ucha,
Coś o wielkiej Serbji Łazara,
O opiece Matuszki Rosji,
O znaczeniu: palnięcia w głaz kielnią!

Aż utulił tem króla i skłonił,
Że uderzył kielnią w kamień biały;
I zajadać począł swe cukierki,
I stała się w kraju radość wielka!

Radość wielka — bo kielnią uderzył,
W biały kamień, na którym Rosja
Chce zbudować Serbję wspaniałą,
I zrobić ją gubernją swoją.

Złote słowa.

Rzekł do Węgrów Koszuth stary:
Europa — to koszary.

EPIGRAMATA.

1.

I pan Leo i pan Czecz
Popełnili szpetną rzecz,
Ślubując z poselskiej ławy
Popierać niemieckie sprawy.

2.

Pan podobno demokrata?
— Byłem nim — być może,
Ale teraz nim nie jestem,
Bo już po wyborze.

3.

Pan Stadnicki przyrzekł chłopom
Być ich spraw rzecznikiem,
Jeźli zechcą to, co dwór chce,
To spełni pewnikiem.

4.

Próżno wzruszyć chciał słuchaczy
Mieszczuch słowem żywem,
Przyszedł pan i zdobył sobie
Zaufanie piwem.

5.

Zgoda — jeźli chłop to robi,
Z czego pan korzysta —
Jeźli robi co dla siebie
To socjalista. —

SPROSTOWANIE.

W jednym z petersburskich dzienników znajdujemy następującą wiadomość:

„Wskutek przedstawienia Najjaśniejszemu Panu Carowi Wszech-Rossji, zasług niżej wymienionych osób, mianowani są: Profesor Uniw. Jagiell. hr. Tarnowski, za znakomitą broszurę: **Próby rozstroju**, za pochwałę w niej arcybiskupa Dindera, który bez przesądów wprowadza język niemiecki do kościoła polsko-katolickiego, za obronę Papieża, iż nie miesza się do spraw Unitów, za projekt poddania pod cenzurę Biskupa czasopism krakowskich i galicyjskich, tudzież za wiele innych pomysłów w tej broszurze zawartych, jakoteż za **szlachetną denuncjację** na młodzież oskarżoną bez dośledzeń o socjalizm — kandydatem **Predsiedatela swiatejszaho Sinoda** na miejsce Pobiedonoscewa. Przyjaciel hr. Tarnowskiego, Masłowski — kuratorem okręgu naukowego w Warszawie na miejscu Apuchtina. Drugi przyjaciel hr. Tarnowskiego, Bobrzyński — **kwartalnym pristawem** (komisarzem policji) w Moskwie, z wypłaceniem mu po raz drugi dziesięciu tysięcy rubli, za znakomitą pracę tego profesora p. t. **Dzieje Polski**, tłómaczoną z trzeciego wydania przez Kirejewa, zarówno jak za rozpowszechnione w tem dziele zasady. Trzeci przyjaciel profesora Tarnowskiego, Klaczko — dyrektorem komor cłowych w cesarstwie, za zręczne użytkowanie pisarzy francuskich w rozprawach naukowych w **Wieczorach Florenckich** itp., tudzież za sponiewieranie powstania 1863 r. w artykule: **Les deux chanceliers**.

Możemy z największą pewnością twierdzić, że w tej wiadomości podanej przez ów petersburski dziennik, o udzieleniu powyższych urzędów wymienionym osobom niema ani słowa prawdy. Wiadomość ta jest tendencyjnym wymysłem.

Bajka niepolityczna z sensem politycznym.

Kobietę poeta chwali,
Jej wdzięk, układ i tam dalej —
Słuchając tego kobieta
Rzecze: tyś wielki poeta.
Lecz gdy wdzięki onej pani
Poeta troszeczkę gani,
Rzekła mu z gniewem kobieta;
Tyś jest nędzny wierszokleta.

Jeszcze bajeczka.

Był pan i pani
On był dobrym dla niej
Pobłaźliwym do miękości
Był pan dla swojej jejmości.
Mimo jego tej natury
Robiła mu awantury
O drobnostkę o byle co
Wnet wymówki, skargi lecą,
Niechby sprzeczka mała jaka,
Zaraz „pakuj do tłomoka,
Pakuj rzeczy — woła — Józka,
Ja odjadę, dawaj wózka,
Ja odjadę, dawaj koni“.
Lecz widząc, że mąż nie broni,
I odjechać jej nieprzeczy,
Kazała zdjąć z wózka rzeczy
I pomimo dąsów, sromu,
Pozostała nadal w domu.
Sens tej bajki zgadnąć łatwo,
I zrozumieć dąsy, fochy,
Gdy pomyśiisz moja dziatwo,
Żona: Papież — a **mąż**: Włochy.

Paweł i Gaweł.

1.

— Słyszałeś ty o tym wynalazku jakiegoś Polaka w Charkowie?

— O jakim?

— Wynalazł przyrząd zapomocą którego głusi będą mogli słyszeć. Przyrząd ten nazwał audiponem.

— Mój kochany nam oddałby ten prawdziwą przysługę, w istocie ktoby by wynalazł sztuczną głuchotę, żeby człowiek wielu rzeczy mógł niesłyszeć, bo od tego, co się słyszy, to się kiszki z irytacji przewracają.

2.

— Co to za Chełmoński, co dostał wielką nagrodę w Paryżu. Czy to jaki imiennik tego, którego obrazów w tym roku nie przyjęło Towarzystwo zachęty sztuk pięknych?

— To ten sam.

— Jakto? Więc Paryż nagradza medalami takich, których u nas nie uznają za godnych wystawienia?

— Patrz, o ile wyżej od Paryża stoimy.

3.

— Czembyś wolał być Tarnowskim czy Asnykiem?

— Jak w obecnej porze, to wolałbym być żabą — i siedzieć w wodzie, bo gorąco takie, że wytrzymać trudno.

Z Częstochowy.

Pomnik cara jeszcze stoi,
Ha! ze spiżu i z granitu,
Taki car, to się nie boi,
Nawet pięści plebiscytu.
O! nie boi się on mocy,
Co Polaków pierś nurtuje,
Jednak go... i w dzień i w nocy
Żołnierz z bronią wciąż pilnuje.

Ze Lwowa.

„Gazeta narodowa“ zmienia nazwę i będzie się teraz nazywała: „Gazetą Przeglądową“. Ta szczerość jest godną pochwały.

„Gazeta lwowska“ jak się zdaje; będzie przeważnie dziennikiem mód — wstąpił bowiem do niej p. K. S., który jest nieporównanym w opisach toalet damskich. „Czas“ utrzymuje, że wejście tego pana do składu Redakcji przyczyni się do uświetnienia pisma. Modniarki lwowskie są tego samego zdania.

Racja — fizyka.

Gdy „Reforma“ z „Nową Pressą“
W czemkolwiek w sprzeczności nie są;
„Czas“ zaciera dłoń z radości
I woła do Publiczności:
Patrzcie: Reforma i Pressa
Mają wspólne interesa!
Z tego w następstwie wynika,
Że skoro arytmetyka
Powiada dwa a dwa cztery
Wyraźnie cztery wyniesie —
To Reforma na złość Pressie
Niechaj światu wytłómaczy,
Że dwa a dwa to pięć znaczy.
Taki wniosek wysnuwa się,
Z tego co nam piszą w „Czasie“.

ZGADŁ.

— Dlaczego to aż dwie roty saperów pospiesznie nabija bomby i granaty w warszawskiej cytadeli?

— Niewiesz? Bo przywieźli kilkaset nowych armat.

— A te po co? Czyżby się moskale bali Europy?

— E... zkądże, przecież oni mają takiego sprzymierzeńca jak... Czarnogórze.

— Aaa!..

Po klęsce wyborczej w Krakowie.



— Tru, tru! Tru, tru! Hola! do nas wszyscy! Przegraliśmy z kretesem — Skupiajmy się! Jedyny to ratunek w obecnej burzy! Razem, razem przyjaciele, a odzyskamy utraconą pozycję.

Bard wśród gmachu trzeszczącego.



— Straszna rzecz znaleść się na schyłku żywota wśród ruin najdroższych idei. — Widzę, że jak wody wartko bieżącej nie podobna wstrzymać — tak i postępu. Oni się łudzą — upadek nasz bliski — a przyspieszyły go te hulaszcze natury — te brzydkie pociągi do kart i t. d. i ich skutki, które w opinji wywołują poniewierkę. Strofowałem — przepowiadałem — napróżno i dziś nastrajam lutnię do pieśni: Finita la comedia!

Uwagi śledziennika.

1.

„Wstyd dla Krakowa a zgorszenie i zdziwienie będzie dla Wielkopolski i Królestwa, jeżeli nie Majer, jeno Asnyk wybranym zostanie“ pisał „Czas“. Więc wybór Asnyka wstyd przynosi Krakowowi. — Miły Boże! Pamiętam przed kiku laty, gdy stronnictwo „Czasu“ wybrało sobie do Sejmu jakiegoś pana co niczem nie był, nic dla kraju nie zrobił, ot, był sobie wesołym kompanem, pieczeniarzem, który umiał dużo śmiesznych anegdotek.—Otóż, gdy tego pana wybrano a cały kraj zdziwiony pytał: dlaczego tegoście wybrali? „Czas“ broniąc swego klijenta tłómaczył, że dobrze, iż taki wesoły człowiek będzie siedział w „Kole,“ bo dobrze będzie żeby ktoś miał Koło rozweselić. — I ten sam „Czas“ dziś oburza się, że wybrano najtęższego z współczesnych poetę. I kto się tu powinien wstydzić czy Kraków czy „Czas“? Zaiste wielu z tych posłów, co dziś zasiadają w sejmie, kiedyś szczycić się będzie, że na jednej ławie zasiadali z Asnykiem. A wtedy „Czas“ rumienić się będzie musiał za to, co napisał, jeżeli w ogóle „Czas“ umie się rumienić.

2.

Więc nareszcie będą pili tę błogosławioną wodę regulicką ci, których przed zbudowaniem wodociągów, anioł śmierci nie zapisze na indeksie każdorocznym, w liczbę 370, według ścisłego obliczenia profesora Domańskiego. 370! to nie mała paczka nieboraków, ale choć Dr. Weigel utwierdził mnie w przekonaniu, że pijemy truciznę — nie bardzo mnie to przestraszyło, zważywszy, że woda krakowska stanowi jako trucizna, antidotum przeciwko innym truciznom, więc i tej, która przepełnia miazmami swemi, tak zwane stańczykowskie powietrze. I wtedy to dopiero, na wspomnienie tej błogosławionej regulickiej wody w Krakowie, mróz mnie przeszedł po kościach, bo wtenczas dopiero te miazmy pokażą co umieją! Pod wpływem tej myśli, przechyliłem się zrazu na stronę p. Chęcińskiego, zwłaszcza, że chłop tak czerstwo i rumiano wygląda, jak gdyby nigdy nie pijał wody, i dobrze mu z tem było, ale ponieważ przysłowie powiada: „jak ci dwóch mówi żeś pijany, to idź spać“ — a tu wszyscy doktorzy i nie doktorzy, powiadają, że wodociągi potrzebne, więc zrejterowałem z obozu p. Chęcińskiego. Kiedy zaś p. Weigel przypomniawszy zdanie ś. p. Dietla, napiętnował zarazem prawdziwie po obywatelsku, że grosz na wodociągi zapożyczony, zmarnowano i utopiono w Sukiennicach — przyszło mi na myśl, czyby nie było dobrze spróbować tej wody, która się w istocie ma obficie znajdować w podziemiach Sukiennic — a w razie pomyślnym tam zaprowadzić wodociągi, — a będzie i wilk syty i owca cała i wodociągi i sukiennice, ale mi znowu na myśl przyszło, że p. Domański, zakochawszy się w Regulicach, nie przystanie z góry na próby, tak jak na żadne inne nie przystał; więc z programem swoim nie występuję. Pozwolę sobie tylko przedstawić jeden projekt szanownej Radzie, która go może wysłuchać, bez obrażenia pana profesora. Oto, wyrachował p. Domański, że będzie rocznie, po zaprowadzeniu wodociągów, umierało w Krakowie o sztuk 370 mniej, niż obecnie — więc radził bym zapytać p. fizyka Buszka, jaką jest roczna śmiertelność w ogólności i według tego, wybudować odpowiednią ilość wodociągów; a wtedy nie tylko akademja umiejętności, ale cały Kraków stanie się nieśmiertelnym — bo nikt w nim umierać nie będzie!

Ogórkowe czasy.

Febus z nieba strzały miota
Na Galicjanów,
I zaraża kanikułą
Ludzi różnych stanów.

I dotknięty Feba strzałą
Graf T. strasznie bryka
I choć mały sam — dużego
Wymyśla Asnyka.

Inny hrabia znów trafiony
Od strzały Febowej,
Na Stasiową klnie się brodę,
Że jest postępowy.

Pan Madejski jak Piotr z Amiens
Chciałby kuracjaty,
Że do sejmu wejdą znowu
Aż dwa demokraty.

Bobrzyński program warchołów
Kąsa najzajadlej,
A dowodzi, że ów program
Warchoły im skradli.

Słowem popłoch przyszedł straszny
Na te mózgi czułe,
I głupstw tysiąc popełniają
Przez tę kanikułę.

Wiadomości telefoniczne.

Warszawa. Nieprawdą jest, jakoby Hurko dostał od Szacha order Łapówki. W Persyi takiego orderu nieznają. Z dwóchkroć stutysięcy rubli, przeznaczonych na przyjęcie „króla królów“ tyle się jednak zostało „oszczędności“, iż zanie możnaby taki order kupić. W zamku jednak mówią iż gotówka lepszą, niż takie dekoracje. Demokraci!!!

Kruszewac. Przyjechał tu z Warszawy na uroczystość Kosowego pola, redaktor „Warsz. Dziennika“. **Kułakowski.** Że też to ci słowiańscy Hunnowie bez **kułaków** nigdzie się nie pokażą.

Paryż. Prezes Wystawy — przybył incognito do Szczawnicy, w celu tajemnego porozumienia się z wysłanym tamże również incognito przybocznym adjutantem cara. W czasie pobytu, tak go zachwyciła orkiestra szczawnicka, że ją postanowił zabrać z sobą i na wystawie zaprezentować, jako szczególny okaz nadprzyrodzonych talentów muzykalnych — a zarazem przekonać niedowiarków, że Orfeusz grając tak jak owa orkiestra, mógł rozbroić zawziętość piekła i pohamować nieco wilczy apetyt djabłów na ludzkie dusze.

Biała. Herr Strzygocki, gorący Niemiec, tak się rozczulił patrjotyzmem polskim pp. **Czecza i Dra. Leo,** których znakomite dowody złożyli w swych mówkach kandydackich w Biały, że kiedy został nie kandydując wcale wybrany z tego miasta posłem do sejmu galicyjskiego — zaraz przeszedł na wiarę polską, żądając, aby mu ojcami chrzestnymi byli ci obaj patrjoci, silnie protestujący przeciw wszelkim zachciankom germanizmu w mieście polskiem. Życzeniom stało się zadość. — W pierwszej parze stanął p. Czecz z panną Duszopolską, szlachcianką starożytnego rodu, do którego kuzynowstwa przyznaje się p. Czecz czasami, według okoliczności. — W drugiej parze stanął Dr. Leo mit der alten Frau Opinia..

Lament „Czasu“.

„Świętością było dotąd, że chłop robił to, co chciał szlachcic, że mieszczanie jak barany szli za panami. Dziś śmiano się targnąć na te świętości i znaleźli się ludzie, którzy nie zawachali się bluźnić tej jasności słonecznej i podeptać ten dogmat naszej wiary narodowej“.

(Dosłowne prawie powtórzenie.)

PLOTKA.

Słyszeliśmy z wiarogodnego źródła, że **prusaki** dlatego źle przyjęli Szacha, iż ten wozi z sobą... proszek perski...

— Może to i racya!..

PAN FLORJAŃSKI.

Śpiewak opery czeskiej w Pradze przybył do nas w gościnę. Dawnego znajomego przywitaliśmy serdecznie, jak na to zasługiwał. Jedni recenzenci teatralni rozprawiają o jego **fisach**, drudzy o **cisach** — my powiemy krótko, że pan Florjański dowiódł, że jest artystą sumiennym, a różnica pomiędzy tem co było, a tem co jest obecnie, świadczy o postępie, wróżącym, że w krótce będzie on artysta całą gębą, — dalej, że ma bardzo wiele nieoszacowanej energji w głosie swoim i duszę zajmującą się pięknością sztuki, której się poświęcił. Życzymy z całego serca powodzenia, w tem przekonaniu, że kiedyś przysporzy sławy narodowi własnemu.

Od Redakcyi.

X. X. we Lwowie. Artykuł w sprawie Wodociągów krakowskich będzie umieszczonym dopiero w przyszłym numerze.

Kraków. Plac Groble. Brzydkie i nieludzkie zachowanie się właściciela domu ze swoim lokatorem ocenimy jak na to zasługuje.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabrycznych skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe. Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1889 r.

Arabeski dziegciem.

Synod prawosławny z Pitra,
Nowe stwarza ukazy,
Zabrania w cerkwiach swych Wiernych,
Mieć katolickie obrazy.
Bóg, wiedzą ludzie, jest jeden
I dla nich nie są to dziwy,
Jeden dla wszystkich jest ludzi,
Dobry i sprawiedliwy.
Lecz moskal chce mieć innego,
Własnego, według ukazu,
By naród jego nie czerpał
Uczuć... wznioślejszych z obrazu.

* * *

Więc jubileusz się udał,
Setnej rocznicy ucisku,
Gdy rozpoczęto Unitów,
Piec na męczeństwa ognisku.
Sto lat... dla Moskwy rarytas,
Drugiego ona nie spotka,
Udał się... były łzy biednych,
Był knut, komedja i... wódka.

* * *

Patrzcie państwo! Więc Polacy,
Jeszcze jedzą chleb powszedni,
Ach ty Boże, ach ty carze,
Jacy ci Polacy biedni.
Nu, my siejczas damy radę,
Knucie! sercem naszem prowadź,
Wydajemy znów prikazy,
By Polaków nie przyjmować.
Jeśli jeszcze teraz gdziebądź,
Polak czynownictwa liźnie,
To już chyba braknie wiary,
Do caratu w słowiańszczyźnie.

* * *

Ministerjum Dieł wnutrennich,
Ma czasami niezły narów,
Właśnie myśli jakby zmniejszyć
Na wsiach liczbę dziś pożarów.
Nie karze więc podpalaczy,
Cóż hamować czyją wolę?
Ot, nałożyć myśli większe
Na zapałki bandarole.

Strofkarz.

TELEGRAMY.

Radom 12 Lipca. Mieliśmy w Skrzyńsku wielką uroczystość poświęcenia pomnika, na pamiątkę uwłaszczenia włościan.

Z okolicy spędzono garstkę chłopów, do których przemawiali tacy Polacy i tacy patryoci jak naczelnik powiatu opoczyńskiego Ganeckoj, naczelnik żandarmów Diakonow, czynownik Nynkowskiej (mową bogów) i... proboszcz **katolickiej** parafii Drzewica ks. **Momontowicz.** Ten ostatni szczególniej w podniosłych słowach wskazał znaczenie pamiątki dla ludu, podnosząc wielki czyn cara oswobodziciela (sic) Aleksandra II. „Wdzięczni“ włościanie zostali wyryci na pomniku wraz z imieniem wykonawcy tegoż: „Obywatela osady Skrzynno, Michała Gasa.“ I byłoby to wszystko dla warchołów bardzo ładne i naturalne, gdyby nie było dla rozumnych potomków Lecha tak brzydkie i takie... knutem śrubowane.

Lublin 13 Lipca. I stanął pomnik z napisem: „**Wydarci gwałtem — nawróceni miłością.**“ Pomnik ten stanął w 50 rocznicę mordów i gwałtów moskiewskich nad unitami. Jakżeż ten napis tłómaczą sobie unici???

That is thę question?

Rawa piotrkowska 13 Lipca. Najsławniejszy z całej Rosji łapownik został u nas... naczelnikiem powiatu.

Warszawa 14 Lipca. W bieżącym sezonie teatrzyki ogródkowe cieszą się niezwykłą liczbą spektatorów żandarmów i policdogów. Sympatja wśród nich do sztuki polskiej ujawnia się najwyraźniej w bufecie i... szpiegowaniu.

O cześć wam tak zwani „słowiany.“

Petersburg 10 Lipca. Czort znajet! Dopóki w leśnictwie Polacy byli — było źle. Teraz są sami nasi moskale, i jest jeszcze gorzej. Kradną jakby wszyscy byli... ministrami. Czort znajet!!!

Ryga 9 Lipca. Nareszcie karę cielesną dla włościan zniesiono w prawie. Jednocześnie dopisano paragraf zatytułowany: „Knutom i kułakom.“

Widocznie rózgi wskutek trzebieży lasów okazały się za kosztowne.

Petersburg 9 Lipca. Minister Deljanow wprowadził do szkół naukę gimnastyki przedpokojowej i koszarowej.

Rządowi rossyjskiemu bowiem coraz więcej potrzeba...

Duża plotka.

Co malunek ten znaczy,
Gmachów restauracja,
Czy odwiedzi Warszawę
Car? ha, może to racja!
W Zamku grube poprawki
Koronacyjna sala,
Tron, słód, gąsiorki z wódką,
Wszystko już błyszczy zdala.
Czyż naród co w ucisku,
Nierad się tem rozczula,
Głodny miast wołać: chleba,
Woła: dajcie mi króla?
Eh, nie, że naród woła
Powtarzać wam nie trzeba,
Lecz Pitier słyszy: **króla**
A naród woła: **chleba.**

Żebrak.

ECHA Z WYBORÓW.

— Masz tu waćpan trzy tysiące i zrob tak, żebym był wybranym z posiadłości małych.

— Dobrze by jednak było, żeby wielmożny pan zrobił coś dla kraju, coby można podnieść jako zasługę.

— Aha! Czekajno, co ja to zrobiłem? Zdaje mi się że nic.

— Przecież może choć coś — a w razie przeciwnym trzeba na gwałt coś wymyśleć.

— Aha! mam. Gdy raz, jedna ze szkół ludowych chciała urządzić majówkę, pozwoliłem jej bawić się w moim lesie.

— A więcej nic wielmożny pan nie zrobił?

— Obiecałem szczepki na obsadzenie szkoły ludowej.

— I dużo pan dał tych szczepków?

— Dotąd nic bo szkoły jeszcze nie postawiono.

— To dobrze, będziemy mogli podnieść zasługi wielmożnego pana około oświaty ludowej.

BABSKI LEK.

Pewien facet podstarzały
I to dobrze, nawet łysy,
Przytem chory — kiepski cały
Jakby go przygniotły biesy,
Kwęcząc, radzi się doktorów
Pyta jednej, drugiej baby
Wszelkich radzi się znachorów
Wszystko darmo, — ciągle słaby.
Wreszcie baba poradziła:
Wzięła kminu ze trzy miary
Nim pacyenta podkadziła
I zaczyna babskie czary:
Chrząka, pluje, szpetnie zgrzyta
Tańczy w koło pacyenta
Szepta, chlepta, duchow pyta
Hurczy, burczy, jak najęta.
Wreszcie staje zadyszana
Ręce jak wiatrak rozkłada
Krzyczy, wrzeszczy: „Proszę pana
„Już znalazłam, już jest rada.
„Proszę pana, te doktory
„To hałastra nieuczona
„Pan nie jesteś wcale chory
„Panu braknie tylko — żona.“
„Ech! co mówisz moja babo
„Gdzie staremu tam do żony
„Gdy pomyślę, już mi słabo
„Ależ pomysł twój szalony.“
— „Rób pan co chcesz — wszak ja radzę
„Panu tylko — ale, ale
„Jeszcze raz pana podkadzę
„Resztę znajdę już w kabale.
„Ależ babo utrapiona
„Porzuć nudne twe fortele.“
— „Tu poradzi tylko żona
„A pan porzuć ceregiele.“
Stary facet się prostuje
„Dobrze radzi: myśli w duszy
„Niechno wąsik wyszwarcuje
„A w konkury śmiało ruszy“.
Rada w radę, uradzono,
Szukać żony — choć z kłopotem
Żonę wreszcie znaleziono
Co tu dużo gadać o tem.
Stary facet wciąż choruje
Głowa puchnie mu od krzyku
Żona romanse — czytuje
I przyjaciół ma bez liku.

Tad. Gran.

PO NASZEMU.

Gdy przed laty zupełnie nam obcy **Dr. Bloch, rabin z Florisdorfu,** ubiegał się o mandat poselski z Galicyi — to pomimo, że ta kandydatura była dla ogółu wstrętną a dla kraju szkodliwą — **nie zdołaliśmy jej zwalczyć** — chociaż to była rzecz łatwa — zwłaszcza, że jego przeciwnikiem był **Dr. Warszauer** osobistość poważna, znana i szanowana w kraju. Brak prawdziwego poczucia obywatelskich obowiązków, więc obojętność wyborców, a po części nieuprawniona zazdrość rywali trzecich, niedorosłych do upragnionej godności, stały się przyczyną haniebnej wówczas porażki.

Gdy przy ostatnich wyborach do sejmu stanął jako kandydat Henryk **Rewakowicz,** człek bez zaprzeczenia zdolny i potrzebny, a wybór jego tak z powodu popularności, jako i przez szczególny zbieg okoliczności zdawał się być niewątpliwym — wystąpili nagle ludzie ambitni, należący do tegoż samego obozu co i Rewakowicz i kierując się widocznie maksymą: „kiedy nie ja, to i nie ty“ wyciągnęli z zacisza domowego, kandydata trzeciego, który wcale o mandacie nie myślał, bo w oznaczonym czasie, nie zgłosił swojej kandydatury i wybór jego przeprowadzili. Nie występujemy tu bynajmniej przeciw wyborowi **p. Michalkiego,** i nie czynimy żadnych przyrównań do pana Blocha — jest to albowiem człowiek używający w opinii lwowskiego mieszczaństwa dobrej sławy i jako Polak i jako obywatel — tylko zaznaczamy, że jedynie zazdrość i ambicja, nieokiełzane poczuciem solidarności, rozmiętniają nas i prowadzą do energicznego działania.

Kraków inaczej się spisał. Mieszczaństwo dotrzymało danego sobie raz słowa. Nikt nie ośmielił się stawiać kandydata drugiego, choćby nawet mogli między sobą znaleść takiego uczciwego Michalskiego, czem wszyscy dowiedli, że umieją szanować poczucie obywatelskiej karności.

Lwowski Brzdęk.

AUTOROWI
Listu otwartego do K. Ujejskiego.

Panie Czyński kamień młyński
Legł znać na twej głowie;
Źle być może, mój doktorze
Śnisz o Kulparkowie!
Na co ci tam? szczerze pytam —
Bo mi cię jest szkoda;
I myślę, że w tej malerze
Dobrą: zimna woda!
Żeś na celu — gromicielu
Miał dobro, wierzę ci —
Lecz co komu dziś z ogromu
Tych w „Liście“ rupieci?
Kto dziś zmami frazesami?
Zwłaszcza, jeźli usta
Rzną bez ładu: gadu, gadu,
Niby groch, kapusta?
Puszczasz bomby! — niby z trąby
Jozuego lecą;
Napuszyste a ogniste
Czemś jak fosfor świecą.
Wody zatem! zimą, latem,
Urządź wędrowanie
Do Regulic z miejskich ulic
Nim wodociąg stanie!
Że z źródliska tam wytryska
Lek zbawczy na nerwy;
Niech ci służy przykład duży,
Trwający bez przerwy:
Pan profesor, wód konesor,
Co zdrój w miasto wpuści;
Na umyśle, jak karp w Wiśle
Zdrów i codzień tłuściej
Wygląda — bo litrami
Tę wodę tam spija —
Jej zawdzięcza, że młodzieńcza
Jest w nim energja.
Gdyby nie ta częsta feta,
To z tylu kłopotów
Z technikami, „**laikami,**“ (?)
Sfiksować by gotów!
Słuchaj rady: w jego ślady
Idź łaskawco luby;
A ominie, złe, co ninie
Wypociło duby!

List z N. Sącza.

Wielmożny pon Diobeł!

W krótkiegi czas jo sze ztont wynosze, wienc nie mogi obejść sze bez pogodonki ostatni ztom pannom Maus, ktura kuniecznie chconc niby wiwoływacz wilka z lasu psiwołuje kota do spizarni. Co sze tyczy tich wsistkich żeczy, o których pisołem, to na pszut nie cofam sze, tilko mówie głośno: jo, das ist wahr! a potem zapituję tej p. Maus:

1) Jak sze naziwa ten pastyż, co bes najmniejszy powód wyrzuca za drzwi 80-letni starca, który psichodzi z kwitem do podpisu, jak się to stało z p. Schillingem, emer. urzędnikiem? hę?

2) Cy dobze robi kszondz, który unickiemu ksendzu nie daje w kościele swoim odprawycz Mszy — i pszesto wzbudza niechencz, jak to z tegi powodu „Diłonos polokuf bestało?

3) Cy to nalezy do formy i normy Koszczoła — zeby damy z lepszegi towarzystwa burcał probosc niegrzecnie za to, że klencząc modlą się, a jemu bez to z drogi nie ustępują? Nie wiem, cy Koszczoł ma prawo besztać — ale to wim, że to jest wcale nie obiwatelskie grobijaństwo!

4) Cy misli p. Maus, że wsiscy tutejsi obiwatele som takie łapciwe na laske kszendza dumnegi jak ona? Myli sze, jo znom tu takie obiwateli, co ziją z biskupami i wcale pretensji nie majom do pichy niegziecnych księży. Posondzenie ich o to jest glupościom.

Niech panna Maus bendzi czycho, skoro Katz jes delykatny i ni mo na niom apetytu. Jo jeźli muwie to tylko dlo tegi, ze chciołbym, aby katolicy kszendza tak kochali i szanowali, jak zidy rabina, bo wtedy pon Bug błogosławi — a to wsistko zalezy od rabina. Bo jak on mo dusze z wielgom pichom i parafion mo za nic — to i oni jegi tys, a wtedy religja na tym traci — pon Bug sze gniwa i w kraju gospodarujom djobły — z psieproseniem nie takie, jak jegimoszcz — ałe prawdziwe.

Klaniom szebie.

Katz.

PAJĄK i OSA.

Bajka.

Siedział pająk w ciemnej norze,
Sam — bo druhy odbieżeli —
Trupów pełno w carskim dworze
Z dawnych jego wielbicieli...
Uczuł, że głód znów w nim gości —
Bo strawione już „rebiata“:
Po ojcowsku i z miłości
Według mody tego świata...
Więc w umizgi! — Z romansami
Sunie bat'ko do komara —
Tak i owak go tam mami:
„Stupaj do mnie! bude para!“
— Osa patrząc na to zdala —
Rada być też w siódmem niebie...
Jękła: „toż w nim mam rywala!
On, jedyny! jest dla ciebie?“
— „Ach! nie znajesz mnie lubieżna!
Wszak szeroką mą naturę
Lada robak nie okiełzna?
A że chwytam gdzie-niektóre,
To dla tego: że to licho,
Zwabi z sobą innych roje...
Dobrowolnie, zgodnie, cicho
W wszechmiłosne wnętrza moje.
No, a potem — już bez skruchy
Będę wchłaniał grube muchy...“

Fr. Lasocki.

NADESŁANE).

W naszym czasie szybkiego życia, są prawie wszystkie osoby podległe wzruszeniom nerwo-nerwowym; jedna kropla wyżłabia kamień, to też i te wzruszenia są w stanie zwolna nasz sy-

stem nerwowy nadwerężyć; ażeby więc podobnym ciężkim cierpieniom zapobiedz, nie można dosyć usilnie polecać Dra. Liebersa Elixir na nerwy, ponieważ ten jest specjalnym środkiem i zapobiegawczym napojem przeciw tym nerwowym wzruszeniom. Wyłącznie prawdziwe tylko pod marką ochronną (krzyż z kotwicą). Do nabycia flaszka $^1/_4$ litra 2 złr., $^1/_2$ litra 3 złr. 50 ct., $^1/_1$ 6 złr. 50 ct., w aptekach i w centralnym składzie M. Schulz, Hannower. W Krakowie utrzymują na składzie aptekarze: P. Krokiewicz. W. Redyk Leon Rosner, E. Stockmar, J. Trauczyński, E. Raeler, Szewska Nr. 5. W Tarnowie M. Adler.

Próżniactwo jest początkiem wszystkiego złego a ociężałość jest złem, które szczęście każdego niepowrotnie zniszczyć musi. Ono daraliżuje siłę woli, ono wyrabia złe skłonności, i każdego ktoby się z jego zaklęcia nie zdołał wymknąć prowadzi do moralnej lub materjalnej ruiny, a częstokroć do obu. Lecz w jaki sposób można zebrać siły do działalności, jeżeli wszystkie członki cieżąc ołowiem wiszą u ciała, które ustawicznie zwalczać musi owe prawie nie do przezwyciężenia zmęczenie, a które w końcu skazanem zostaje na ociężałość, która przedtem charakterowi jego zupełnie obcą była. Ta ciężkość i ociężałość wszystkich członków, nie jest niczem innem jak chorobą ciała pochodzącą ze zgęszczenia się krwi a w skutku tego utrudzenia wymiany materyi. Potrzeba na nowo zapomocą szwajcarskich pigułek prawdziwych aptekarza Richarda Brandta, (do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 ct.) wprowadzić w ruch krew, uregulować trawienie a wtenczas owa ociężałość członków szybko zginie, a uzdrowiony będzie mógł świeżo i pogodnie przystąpić do swojej pracy. Potrzeba zważać przy zakupnie na biały krzyż w czerwonem polu i na imię podpisu.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

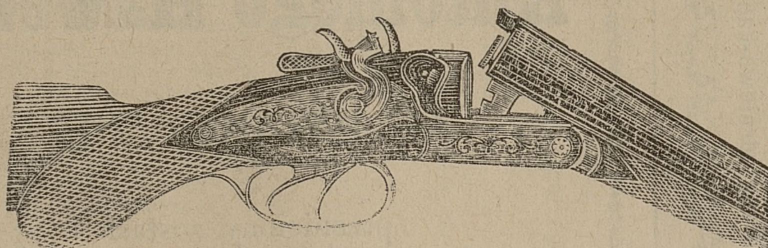
mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**.

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA

W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman“ przekrztałconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** i t.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysela się **franco i bezpłatnie.**

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie,
ulica Sebastyana Nr. 5.



Od 500 lat sławne prawdziwe

krople żołądkowe św. Jakóba.



Nieprzewyższone w chorobach żołądka i przewodu pokarmowego, w kurczach żołądka i osłabieniu, kolce, zgadze, niemiłym oddechu, odbijaniu sie kwaśnem, nudności, wymiotach rozdęciu, żółtaczce, w cierpieniach śledziony, wątroby i nerek w zatwardzeniu i t. p.

Bliższe szczegóły w prospekcie dołączonym do każdej flaszeczki. Do nabycia prawie w każdej aptece duża flaszka po 1 złr. 20 ct. mała po 60 ct.

Książeczkę „Krankentrost“ posela się **darmo i opłatnie** według nadesłanego adresu. Zamawia się takową albo wprost, albo w którymkolwiek składzie tych kropli.

W Krakowie główny skład utrzymują aptekarze P. Krokiewicz, W. Redyk, Leon Rosner, St. Stockmar, J. Trauczyński, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5: w Tarnowie: apt. M. Adler.

Skład centralny M. SCHULZ, Emmerich.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
²/₂ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.